

Góralski, Wojciech

Beatyfikacja biskupów męczenników wyzwaniem dla Kościoła płockiego

Studia Płockie 28, 93-110

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ks. Wojciech Góralski

BEATYFIKACJA BISKUPÓW MĘCZENNİKÓW WYZWANIEM DLA KOŚCIOŁA PŁOCKIEGO

Świętość chrześcijańska, od samego początku była i jest uważana przez Kościół jako najwyższy wyraz miłości, urzeczywistnianej na wzór Chrystusa, który powiedział: „Bądźcie wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonały jest”.¹ W Nowym Testamencie greckie słowo *hagios* oznacza przede wszystkim stan świętości, w jakim trwa Bóg, a człowiek w tym stanie uczestniczy.² Świętość Boga wymaga też świętości osób wybranych, tj. posłuszeństwa Jego przykazaniom.³

Świętość Chrystusa pozostaje w ścisłym związku z Jego Boskim Synostwem i obecnością w Nim Ducha świętego. Syn Boży jest święty i swoich wyznawców uświęca „w prawdzie”.⁴ Zjednoczenie Chrystusa z Ojcem stanowi przykład dla tych ostatnich.

Kościół będący nowym Ludem Bożym, obejmujący wszystkie narody i Izraela, jest „narodem świętym”.⁵ Tej konstytutywnej świętości Kościoła powinna odpowiadać świętość moralna poszczególnych wyznawców owej wspólnoty.⁶ Przebijająca z kart Ewangelii oraz Listów św. Pawła wezwanie do świętości ma urzeczywistniać się poprzez zachowywanie przykazań Bożych, daleko posuniętą miłość bliźniego oraz bliską więź z Jezusem Chrystusem. Biblijne pojęcie świętości we wszystkich jego aspektach stało się źródłem dla jego rozumienia teologicznego.⁷ Zakłada ono, że świętość chrześcijańska jest najwyższym wyrazem miłości, zgodnym z pełną przemianą chrześcijanina w Chrystusa, rozpoczynającą się w momencie chrztu św. W teologii współczesnej, zwłaszcza posoborowej, podkreśla

¹ Mt 5, 48.

² Por. 2 Kor 1, 12; zob. H. Misztal, Komentarz do konstytucji apostołskiej „*Divinus perfectionis Magister*”, Lublin 1987, s. 13.

³ Zob. 1 P 1, 13-16.

⁴ Zob. J 17, 19.

⁵ Zob. 1 P 2, 9.

⁶ Zob. 2 Kor 7,1.

⁷ Misztal, jw., s. 14-15.

się przede wszystkim, iż świętość jest doskonałym zjednoczeniem z Chrystusem. W myśl konstytucji dogmatycznej o Kościele „Lumen gentium”, moralny obowiązek każdego chrześcijanina dążenia do świętości wypływa z jego przynależności do Kościoła, który jest święty.⁸ Powołanie chrześcijanina do świętości jest w istocie powołaniem do heroizmu, gdyż zjednoczenie z Chrystusem niesie ze sobą zobowiązanie do nieustannego świadczenia ofiary miłości i podejmowania wysiłku pełniejszego z Nim zespolenia.

1. Męczeństwo jako wyraz świętości

Od pierwszych stuleci chrześcijaństwa, szczególnym wyrazem, i jednocześnie dowodem świętości, jest męczeństwo. Rozumiane jako chrzest z krwi ma zapewnić męczennikowi chwałę w niebie bezpośrednio po oddaniu życia.⁹ Podczas gdy w średniowieczu męczeństwo uważane było za najwyższy akt cnoty męstwa, to w czasach nowszych bywa rozumiane jako manifestacja śmierci ucznia Chrystusa w wymiarze eschatologicznym, pełne miłości oddanie własnego życia do wyłącznej dyspozycji Boga.

Sobór Watykański II mówiąc o drogach i środkach prowadzących do świętości nazywa męczeństwo „najwyższym świadectwem miłości”, „darem szczególnym”, „najwyższą próbą miłości”.¹⁰ Męczeństwo ma także swój wymiar eklezjologiczny, apologetyczny i psychologiczny.¹¹

Podczas gdy męczeństwo w sensie teologicznym, inaczej męczeństwo „wobec Boga”, dotyczy świata wewnętrznego i nadprzyrodzonego, tj. relacji męczennika względem Boga, i opiera się na wewnętrznych przeżyciach męczennika, to *martyrium* w ujęciu prawnym, inaczej męczeństwo „wobec Kościoła”, związane jest z tym wszystkim, co podpada pod poznanie zmysłowe: czyny, słowa, znaki, zachowanie zewnętrzne. Te elementy zewnętrzne Kościół bierze pod uwagę w orzekaniu o śmierci męczeńskiej.¹² Fundamentem orzeczenia męczeństwa w sensie prawnym są właśnie owe elementy zewnętrzne, sprawdzalne przy pomocy dowodzenia ludzkiego.¹³

W myśl nauki wybitnego znawcy prawa kanonizacyjnego Prospera Lambertini, późniejszego papieża Benedykta XIV, męczeństwo to dobrowolne przyjęcie śmierci za wiarę w Chrystusa lub za jakąkolwiek cnotę, która się odnosi do Boga.¹⁴ Przy dowodzeniu męczeństwa bierze się pod uwagę zarówno fakt historyczny

⁸ Tamże, s. 16.

⁹ Zob. A. Frutaz, Elementi costitutivi delle cause di canonizzazione, w: La santità cristiana, Roma 1980, s. 411, 427.

¹⁰ Misztal, jw., s. 20-21.

¹¹ Tamże, s. 21.

¹² Tamże.

¹³ H. Misztal, Martyrium. Aspekt historyczno-prawny. „Ateneum Kapłańskie” 79 (1987) z. 3, s. 476.

¹⁴ Tamże.

tego zdarzenia, jak i fakt prawny. Na fakt prawnokanoniczny męczeństwa składają się elementy konstytutywne wskazane w przytoczonej definicji papieża – kanonisty. Są to: prześladowca, męczennik, śmierć i przyczyna śmierci. Charakter personalny mają tutaj: prześladowca i męczennik, elementem materialnym jest śmierć, jej akceptacja lub zniesienie przez męczennika jest elementem moralnym, wreszcie elementem formalnym pozostaje nienawiść do wiary ze strony prześladowcy i miłość do Chrystusa ze strony męczennika.¹⁵

Istnienie prześladowcy jest wymagane jako warunek konieczny do orzeczenia męczeństwa. Prześladowca powinien być przyczyną sprawczą śmierci: bezpośrednią lub tylko okazjonalną. Zadając śmierć winien kierować się motywami nienawiści do wiary czy do cnót z niej wypływających. Powinien być wreszcie osobą fizyczną lub prawną i działać wprost lub pośrednio powodując śmierć. Należy dodać, iż w ostatnich dziesiątkach lat pojęcie prześladowcy uległo pewnej modyfikacji, a to w związku z nowymi okolicznościami czasu i miejsca. W najnowszych mianowicie sprawach męczenników: św. Maksymiliana Kolbego, bł. Tytusa Brandsma, bł. Edyty Stein i bł. Michała Kozala, ofiar nazizmu hitlerowskiego, wykazano, że prześladowcą był cały system narodowego socjalizmu z właściwym mu aparatem administracji oraz funkcjonariuszy tego systemu.¹⁶

Śmierć męczennika – jako istotny element męczeństwa w znaczeniu prawnym – musi nastąpić istotnie (nie wystarczy śmierć psychologiczna w postaci ekstremalnego zmaltretowania ofiary). Może być zadana wprost i bezpośrednio, kiedy to męczennik traci życie z rąk samego prześladowcy albo z rąk jego wykonawców czy też wskutek użycia jakiegoś narzędzia śmierci (np. podanej trucizny) czy zagazowania. Nie jest konieczne, by śmierć nastąpiła natychmiast, wystarczy, że ofiara po otrzymaniu śmiertelnych ran umiera po pewnym czasie. Śmierć może być również zadana w sposób pośredni, gdy męczennik został skazany na więzienie, a poniesione tam udręczenie fizyczne spowodowało zgon.¹⁷

Gdy chodzi o przyczynę męczeństwa to jest nią zawsze miłość do wiary rozumianej jako prawda, która jest dogmatem lub prawda praktyczna (np. odrzucenie grzechu) lub miłość do innej cnoty odnoszącej się do Boga. Ze strony prześladowcy przyczyną męczeństwa jest nienawiść do wiary, przy czym najczęściej prześladowca nie wyjawia wprost swej nienawiści ukrywającej ją w formie innej przyczyny. Warto nadmienić, iż Stolica Apostolska przyjmuje, że przedstawiciele nazizmu hitlerowskiego kierowali się w swoim zbrodniczym działaniu wobec katolików chęcią prześladowania Kościoła i nienawiścią do wiary.¹⁸

Co się tyczy samego męczennika, jako najważniejszego elementu aktu męczeństwa, to istotne jest, by – w sposób aktualny, wirtualny czy domyślny – zaakceptował

¹⁵ Misztal, Komentarz, jw., s. 21-22.

¹⁶ Misztal, Martyrium, jw., s. 477-478.

¹⁷ Tamże, s. 478-479.

¹⁸ Tamże, s. 479-480; Misztal, Komentarz, jw., s. 22-23; W. Góralski, Będziecie moimi świadkami, Płock 1992, s. 31.

zadaną mu śmierć. Śmierć męczeńska ma być świadectwem wiary, a świadek musi świadczyć świadomie i dobrowolnie. Akceptacja męczeńska nie musi być wyrażona bezpośrednio w samym akcie śmierci, wystarczy uprzednie jej złożenie bez późniejszego odwołania.

W ocenie dobrowolnej akceptacji śmierci przez męczennika zwraca się uwagę na cnotę cierpliwości i męstwa. Przyjęcie w danym przypadku dobrowolnej akceptacji śmierci przyjętej z cierpliwością i męstwem wiąże się z koniecznością wykazania, że męczennik wytrwał w stanie owej akceptacji aż do chwili śmierci i w samym jej akcie. Nie ma wątpliwości, jeśli męczennik zewnętrznie akceptuje śmierć także w jej momencie. Jeżeli natomiast między zewnętrzną akceptacją a śmiercią upłynął pewien okres czasu, należy się wówczas upewnić co do końcowej wytrwałości męczennika. Stosownie do dyspozycji papieża Benedykta XIV, o wytrwałości końcowej męczennika wnosi się z aktów zewnętrznych, o ile jest to możliwe. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, w której nieznany jest ostatni moment śmierci domniemanego męczennika.¹⁹

Męczeństwo jako szczególna forma świętości stanowi najwyższe świadectwo miłości nie przestając być zarazem najwyższym świadectwem wiary. Tak męczeństwo jako *testimonium fidei*, jak i męczeństwo jako *testimonium caritatis* stanowią tę samą rzeczywistość, uznawaną przez Kościół już od pierwszych stuleci. Upatrywanie w męczeństwie wyłącznie świadectwa wiary i niedostrzeganie w nim rzeczywistej miłości zubożałoby czy nawet deformowałoby chrześcijańską wizję *martyrium*. Męczennik oddający swe życie za Chrystusa lub w obronie wiary kieruje się zawsze motywem głębokiej miłości Boga i bliźniego.

2. Dar męczeństwa abp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego i bp. Leona Wetmańskiego dla Kościoła Płockiego

Liczne już grono świadków wiary w Kościele na przestrzeni stuleci powiększyła liczna rzesza Polek i Polaków, którzy ponieśli męczeńską śmierć z rąk okupanta hitlerowskiego. Wśród nich 108 czekało do niedawna na oficjalne wyniesienie do chwały męczeństwa. Ich proces beatyfikacyjny, zainicjowany 26 stycznia 1992 r. w katedrze wrocławskiej, dobiegł końca. Aktu uroczystej beatyfikacji Czcigodnych Sług Bożych dokonał papież Jan Paweł II podczas swojej pielgrzymki do ojczyzno-krainy, w Warszawie 13 czerwca 1999 r. Wśród 108 męczenników – ofiar nazizmu hitlerowskiego, których świadectwo krwi zostało formalnie uznane przez najwyższą władzę Kościoła, znalazło się dwóch pasterzy Kościoła płockiego: abp Antoni Julian Nowowiejski, długoletni biskup płocki i jego biskup pomocniczy Leon Wetmański. W ich osobach został uhonorowany także pokaźny orszak Męczenników diecezji płockiej: 110 kapłanów, 3 kleryków oraz tysiące braci i sióstr świeckich, którzy hojnie złożyli daninę krwi z miłości ku Bogu i ojczyźnie. Po uroczystej beatyfikacji Czcigodnych Sług Bożych – Męczenników Płockich wypada

¹⁹ Tamże, s. 481-483.

przywołać te niezwykle postaci dostrzegając wagę ich świadectwa złożonego przed 59. laty. Wszak na dar męczeństwa złożony przez nich Kościołowi płockiemu, poprzedzony ich bogatym i twórczym życiem, nie można pozostawać obojętnym. świadomość wyniesienia do chwały ołtarzy niezmordowanego pasterza diecezji abp. Antoniego Juliana i Jego oddanego mu bp. Leona powinna kierować myśl całego ludu Bożego tego Kościoła – duchownych i świeckich – ku osobom tych, którzy wnieśli do skarbcza wspólnoty diecezjalnej najwyższe bogactwo.

a) Abp Antoni Julian Nowowiejski

Godna podziwu aktywność abp. A. J. Nowowiejskiego jako biskupa płockiego na przestrzeni 33 lat (1908-1941), która zaowocowała nieprzeciętnymi dokonaniem, ²⁰ została drastycznie przerwana napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę. Głęboka duchowość seniora ówczesnego Episkopatu Polski, oparta na prostocie ewangelicznej i prawości charakteru, niezłomnej wierze oraz umiłowaniu drugiego człowieka, została poddana ciężkiej próbie w ostatnim, jak się okazało, roku jego życia. Nie opuszczając Płocka mimo idących w tym kierunku różnych sugestii, został deportowany w dniu 28 lutego 1940 r., a następnie internowany w Słupnie k. Płocka, wreszcie osadzony 8 marca 1941 r. w obozie śmierci w Działdowie, gdzie poniósł śmierć męczeńską najprawdopodobniej 28 maja 1941 r.

W oparciu o zachowane świadectwa tych wszystkich, którzy towarzyszyli sędziwemu Pasterzowi podczas trwającego rok okresu internowania w Słupnie, jak i podczas blisko trzymiesięcznego pobytu w obozie w Działdowie można wyrobić sobie jednoznaczne przekonanie, iż niezłomna postawa duchowa towarzysząca mu jako kapłanowi, a następnie biskupowi, znalazła w chwilach próby swoje spotęgowanie pozwalając mu zwycięsko przetrwać wszelkie udręki: tak fizyczne, jak i moralne.

Okres internowania Arcypasterza w Słupnie, który spędzał wraz ze swoim biskupem pomocniczym Leonem Wetmańskim, nacechowany był głębokim spokojem, ufną modlitwą, całkowitym zdaniem się na wolę Bożą, ojcowskim zatroskaniem o sprawy diecezji. Swoją wymowę posiada fakt, że w codziennym porządku dnia Arcybiskupa ważne miejsce zajmowało odprawienie Drogi Krzyżowej. Ograniczony nadzorem gestapowców bardzo dotkliwie przeżywał swoją rozłąkę z kapłanami i wiernymi świeckimi, za których nie przestawał się modlić. Z pewnością roczny pobyt w miejscu odosobnienia stanowił dlań formę

²⁰ Zob. J. Umiński, Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski, biskup płocki (1858-1941), „Nasza Przeszłość” 1 (1946) s. 173-192; S. Bońkowski, M. Grzybowski, M. Pacuszkiewicz, T. Żebrowski, Arcybiskup Antoni J. Nowowiejski (1858-1941), w: B. Bejze (Red.), W nurcie zagadnień posoborowych, t. 3, Warszawa 1969, s. 359-590; M. M. Grzybowski, Antoni Julian Nowowiejski, w: A. Suski, W. Góralski, T. Żebrowski (Red.), Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski (1908-1941). W pięćdziesiątą rocznicę męczeńskiej śmierci, Płock 1991, s. 9-16; W. Góralski, Sługa Boży ks. abp Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941), w: W. M. Moroz (Red.), Męcenicy za wiarę 1939-1945, Warszawa 1996, s. 147-153.

szczególnych rekolekcji, które pozwoliły mu pełniej przygotować się do tego, co zgotowała mu Opatrzność na kolejne dni ziemskiego życia, dobiegającego swego kresu.²¹

Poprzedzone aresztowaniem, wywiezienie abp. Nowowiejskiego do obozu w Działdowie zapoczątkowało ostatni etap jego męczeńskiej drogi. Mimo, że wymieniony obóz nie był zaliczany do obozów koncentracyjnych, to jednak dla tysięcy uwięzionych w nim osób stał się w rzeczywistości miejscem śmierci. Zarówno zaś prymitywna organizacja obozu, dotkliwy głód i rażące uchybianie elementarnym zasadom higieny, jak i zadawane więźniom tortury upoważniają do przyjęcia, iż w Działdowie warunki życia były trudniejsze niż w innych miejscach hitlerowskiej kaźni. Umieszczenie w obozie działdowskim podeszłego w latach, 83. letniego Arcybiskupa, jego biskupa pomocniczego Leona Wetmańskiego oraz kilkudziesięciu kapłanów diecezji płockiej zapowiadało męczeński posiew krwi tego Kościoła.²²

Trzy miesiące pobytu w obozie przysporzyły zasłużonemu Pasterzowi dotkliwych cierpień fizycznych i moralnych, które znosił z cierpliwością. Ich sprawcy traktując go w sposób uwłaczający nie tylko godności biskupiej, lecz także godności ludzkiej nie szczędzili mu szykan, drwin, szyderstw, upokorzeń, a nawet fizycznego znęcania się. Niejednokrotnie dochodziło do bezceremonialnego bicia sędziwego już Starca, gdy pozostawał w tyle za biegnącymi na komendę współwięźniami do latryny obozowej. Nierzadko też straż obozowa pędziła go bezlitośnie do sprzątanía ubikacji nie szczędząc przy tym obelg i szyderstw. Wydawane naprzemian rozkazy padania na ziemię w błoto i wstawania, rzucanie błoto czapki czy futra i nakładanie nań tych zabłoconych okryć, a nawet stawanie przez gestapowca na plecach leżącego na ziemi Starca – to wszystko jakże boleśnie musiało ranić jego wrażliwe serce, a także przysparzać dotkliwego bólu fizycznego. Niezwykle wymowny pozostaje epizod, jaki miał miejsce w Wielki Piątek (11 kwietnia) 1941 r., kiedy to nie nadążającemu za innymi Arcybiskupowi, młody esesman wymierzył uderzenie w głowę specjalnym biczem zakończonym ołowiem powodując przykry upadek. Tego rodzaju oraz podobne im szykany, jak stwierdzają naoczni świadkowie, były większe niż w stosunku do innych więźniów.²³

Zadawane przez prześladowcę wielorakie cierpienia fizyczne i udręki moralne abp Nowowiejski znosił godnie poddając się woli Bożej, co stanowiło czytelny wyraz jego głębokiej wiary. Trwanie w takiej postawie podtrzymywał na modlitwie, praktykowanej zarówno na osobności, jak i wspólnie ze współwięźniami. „Obozowa cela Arcypasterza, dzielona wraz z bp. Wetmańskim i 56. kapłanami, stłoczonymi na słomianym barłogu, stała się nie tylko prawdziwym sanktuarium cierpienia, ale również szczególnym miejscem uwielbienia Boga, który zdolny jest dać siłę tym,

²¹ Góralski, *Będziecie mi świadkami*, jw., s. 10-12; Tenże, *Sługa Boży ks. abp Antoni Julian Nowowiejski*, jw., s. 149-150.

²² Góralski, *Będziecie mi świadkami*, jw., s. 12.

²³ Góralski, *Sługa Boży ks. abp Antoni Julian Nowowiejski*, jw., s. 150.

którzy w Nim pokładają nadzieję. W postrzępionej i zabłoconej sutannie, zawieszony na gwoździu swą piuskę biskupią, Arcybiskup wraz z udńczonymi towarzyszami niedoli odmawiał codziennie wieczorem, szeptem lub półgłosem, różaniec, a niejednokrotnie i Drogę Krzyżową, przeżywając tu swój Ogród i swoją Kalwarię. Modlitwom przewodniczył znacznie młodszy bp Wetmański, podsuwając obecnym w celi wiele myśli krzepiących ducha. Umocniony i pokrzepiony wewnętrznie Arcybiskup skutecznie oddziaływał na więźniów w innych celach obozowych, stając się wraz ze swoim Biskupem pomocniczym ich duchowym przywódcą. Niejednokrotnie błogosławił współwięźniom z placu, gdy pozostawali w swoich budynkach, często pocieszał ich i podnosił na duchu. „Obecność obydwu Biskupów była dla więźniów, powie jedna z siostr zakonnych – więźniarek obozu, jakąś dziwną siłą”.²⁴

Nie spodziewał się zapewne sędziwy Pasterz osieroconej diecezji, że w obozie działdowskim zostanie poddany najcięższej próbie, jaka przed nim stała. „Oto pewnego dnia obydwaj Biskupi zostali brutalnie zabrani do sali tortur znajdującej się w podziemiach budynku obozowego, a jeden z hitlerowców bijąc ich i kopiąc domagał się profanacji (opłucia i podeptania) znaku krzyża świętego. Głęboka wiara i niezłomna postawa obydwu Pasterzy Kościoła nakazały im jednoznacznie dezaprobować bluźniercze polecenie prześladowcy, co przyplacili dotkliwym biciem”.²⁵

Nieznane pozostają okoliczności śmierci Błogosławionego. Osłabiony wskutek podeszłego wieku i dotkliwych cierpień poniesionych w obozie, krańcowo wycieńczony torturami i głodem, prosząc Boga o skrócenie udręki i odpuszczenie win oprawcom, odszedł ten niezwykły Więzień do wieczności prawdopodobnie 28 maja 1941 r. I jakkolwiek brak bezpośrednich świadectw o ostatnich chwilach jego ziemskiego życia, to jednak – w myśl tego, co powiedziano wyżej na temat oceny końcowej wytrwałości męczennika – w procesie beatyfikacyjnym można było przyjąć, iż postawa, jaka towarzyszyła mu w ciągu długich lat pasterzowania, jak i ujawniona w miejscu internowania, a następnie w obozie śmierci, wyraźnie przemawia za tym, iż poniesioną w następstwie udręki obozowej śmierć przyjął jako świadectwo tak niezłomnie wyznawanej wiary.²⁶

b) Bp Leon Wetmański

Również biskupowi pomocniczemu Arcybiskupa, pozostającemu w pełni sił (53 lata) Leonowi Wetmańskiemu, wybuch drugiej wojny światowej udaremnił kontynuowanie rozległej i gorliwie pełnionej posługi pasterskiej. Już 11 listopada 1939 r. został on, wraz z wieloma kapłanami z Płocka, aresztowany i osadzony w miejscowym więzieniu, następnie zaś zwolniony. Gdy jednak podjął próbę kontynuowania swojej dotychczasowej działalności, w dniu 28 lutego 1940 r. został –

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 151.

²⁶ Góralski, Będzicie moimi świadkami, jw., s. 14-15.

wraz z abp. Nowowiejskim – deportowany, a następnie internowany przez Niemców w Słupnie k. Płocka. Władze okupacyjne upatrywały w osobie bp. Wetmańskiego głównego inspiratora antyniemieckich działań w diecezji płockiej, a także przypisywały mu odpowiedzialność za antyniemieckie publikacje, jakie ukazywały się na łamach „Głosu Mazowieckiego”. Nie bez znaczenia były poza tym petycje kierowane przez volksdeutsche do Gestapo w Ciechanowie, w których domagano się uznania bp. Leona Wetmańskiego jako wroga Rzeszy.²⁷

Pogłębione życie duchowe, jakim odznaczał się Leon Wetmański już w czasach seminaryjnych, rozwijane systematycznie w latach posługi kapłańskiej i biskupiej, owocujące dojrzałą wiarą, umiłowaniem ascezy, niezwykłą prostotą, naturalną dobrocią i gorliwością apostołską, miało teraz przynieść dojrzały plon. W okresie internowania w Słupnie korzystając z pewnych swobód odprawiał codziennie Mszę św. w kościele parafialnym, a w każdą niedzielę głosił również kazanie. Dużo czasu poświęcał pracy fizycznej, m. in. porządkując z miejscowymi parafianami cmentarz grzebalny. Głosił także rekolekcje dla małych grup przybywających z Płocka. Potajemnie udzielał święceń alumnom ostatniego roku Seminarium Duchownego, przygotowując ich do tego rekolekcjami. Nie skorzystał z możliwości uniknięcia – nocą z 6 na 7 marca 1941 r. – aresztowania i wywiezienia do obozu śmierci kierując się wiernością wobec swego posuniętego w latach Ordynariusza oraz dobrem wiernych diecezji.²⁸

W oparciu o listy i świadectwa osób, które zetknęły się z bp. Wetmańskim w okresie internowania w Słupnie można powiedzieć, że czas ten stał się jego świadomym przygotowaniem do męczeństwa. W liście do sióstr zakonnych, pisany 21 marca 1940 r., stwierdził „Wszystko przeżywam, co Wy przeżywacie. Kielich do dna trzeba wypić, ale to Kielich Chrystusowy”.²⁹ Gotowość przyjęcia męczeństwa, a nawet prośbę o ten szczególny dar, Czcigodny Sługa Boży wyraził już dużo wcześniej: w testamencie, napisanym 14 kwietnia 1932 r. podczas dziesięciodniowych rekolekcji odprawianych, jak każdego roku, w klasztorze redemptorystów w Warszawie. W powszechnie znanym fragmencie tego dokumentu znalazły się słowa: „Jeślibyś Boże Miłosierny i Dobry, dał mi łaskę, którą nazywają śmiercią męczeńską, przyjmij ją głównie za grzechy moje i za tych, którzy by mi ją zadawali, aby i oni Ciebie, Boże Dobry i Miłosierny, całym sercem kochali”.³⁰ W tym samym okresie, jak zaświadcza jedna z zakonnicy, bp. Wetmański usłyszawszy wyznanie innej zakonnicy pragnącej męczeństwa powiedział z zadu-

²⁷ M. M. Grzybowski, Biskup Leon Wetmański w aktach ciechanowskiego Gestapo, „Miesięcznik Pastorski Płocki” 76 (1991) nr 12, s. 532-533.

²⁸ Góralski, Sługa Boży ks. bp. Leon Wetmański (1886-1941), w: *Męczennicy za wiarę*, jw., s. 155-156.

²⁹ M. M. Grzybowski, Fragmenty korespondencji biskupa Leona Wetmańskiego do Sióstr Służek NMP Niepok., „Studia Płockie” 21 (1993) s. 172.

³⁰ Góralski, *Będziecie moimi świadkami*, jw., s. 20

mą: „Do łaski męczeństwa trzeba się przygotowywać przez całe życie, inaczej, gdyby to męczeństwo przyszło, nie przetrwa dusza”.³¹

Nieśmiała, choć pełna zdecydowania, heroiczna modlitwa Sufragana płockiego o łaskę męczeństwa, a także ciche przygotowywanie się do jej otrzymania, przemieniły się w dziewięć lat później w niezwykle, równie heroiczny czyn. Wywieziony wraz z abp. Nowowiejskim do obozu w Działdowie pozostawał tam przez kilka miesięcy znosząc godnie wszelkie cierpienia fizyczne i moralne. Osadzony przez władze obozowe wraz z Arcybiskupem i 56. księżmi w stłoczonej celi nr 12, został poddany tym samym udrękom, które były udziałem jego Ordynariusza. Jak stwierdzają naoczni świadkowie, doznawane cierpienia chciał przeżywać w samotności, najwyżej zaś w gronie kapłanów. Podtrzymując zawsze niedołęznego Arcypasterza w nieludzkim marszu – biegu do latryny obozowej zbierał wraz z nim dotkliwie uderzenia gumowego bicia esesmana. Poddany biciu, szykanom i niewiarygodnemu upokorzeniu, był traktowany przez hitlerowskich oprawców z jeszcze większą nienawiścią niż jego Zwierzchnik, jako bowiem młodszy uchodził za inspiratora wszelkich wystąpień przeciwko Rzeszy w prasie płockiej, o czym już wspomniano. Tak np. pewnego dnia Niemcy wrzucili bp. Wetmańskiego w błoto obracając nim i przydeptując butami, aby najgłębiej go poniżyć. „Innym znów razem widziano go z prawą skronią przeciętą biczem esesmańskim”.³²

Swoją postawą pełną wiary i nacechowaną łagodnością i przebaczeniem wprowadzał do ponurej atmosfery obozowej specjalny nastrój, podnosząc na duchu załamanych współbraci. Ci ostatni traktowali go jako swego duchowego przywódcę. Nic też dziwnego, że w sześć lat później jedna z sióstr kapucynek, która przeżyła obóz, nie zawahała się powiedzieć: „Wytworzył atmosferę pierwszych męczenników wśród swych współtowarzyszy”.³³ Nawiązując do tytułu książki bp. Franciszka Korszyńskiego, zawierającej wspomnienia z obozu hitlerowskiego w Dachau, można powiedzieć, iż każde słowo pociechy niesione współwięźniom – duchownym i świeckim – przez bp. Wetmańskiego sprowadzało na obóz w Działdowie „jasne promienie” nadziei. Codzienna modlitwa, odprowadzana – jak już wspomniano – wraz z Arcybiskupem i księżmi – stanowiła duchowe wsparcie niez mordowanego Ojca ubogich. Ona też pomogła mu zapewne przejść zwycięsko, wraz ze swoim Ordynariuszem, wzmiankowaną już próbę wymuszenia profanacji krzyża.

Gdy w drugiej połowie lipca 1941 r. wybuchła w obozie epidemia tyfusu znacznie przerzedzając szeregi więźniów, wśród zarażonych znalazło się kilku Niemców z obsługi obozowej. Spowodowało to dokonanie drastycznej selekcji więźniów, w wyniku której 600 spośród nich uznano za chorych i wywieziono samochodami

³¹ M. M. Grzybowski, Relacje i wypowiedzi o biskupie Leonie Wetmańskim, „Studia Płockie” 18 (1990) s. 275-276.

³² Góralski, Sługa Boży ks. bp Leon Wetmański, jw., s. 156. ♣

³³ Grzybowski, Dokumenty i wypowiedzi o arcybiskupie A. J. Nowowiejskim z lat 1941-1991, w: Arcybiskup Antoni Julian Nowowiejski (1908-1941), jw., s. 545.

na miejsce egzekucji.³⁴ Istniały podejrzenia, że w grupie wywiezionych znalazł się także bp Leon Wetmański, jednak w kartotece obozowej zachował się dokument z 1 sierpnia 1941 r. o przydatności tego Więźnia do prac w rolnictwie.³⁵ Również inne okoliczności przemawiają za tym, że beatyfikowany niedawno Biskup przeżył epidemię tyfusu.³⁶

Podobnie jak w odniesieniu do abp. Nowowiejskiego, nieznane są okoliczności śmierci jego Biskupa pomocniczego, a tym samym ostatnie jego chwile. Spośród kilku istniejących na ten temat hipotez najbardziej prawdopodobną wydaje się ta, w myśl której 8 października 1941 r., podczas usuwania skutków epidemii, władze obozowe przeprowadziły ponowną selekcję więźniów, nazajutrz zaś wszystkich uznanych za chorych, a ponadto pozostałych przy życiu żydów, więźniów politycznych oraz 25 kapłanów i 20 zakonnic (łącznie 1100 osób) wywieziono do łasku malinowskiego i tam rozstrzelano.³⁷ Za przyjęciem takiej wersji wydarzeń zdaje się przemawiać fakt, że we wszystkich dokumentach niemieckich informujących o dacie i miejscu śmierci bp. Wetmańskiego, figuruje data 10 października 1941 r. i miejscowość Działdowo. Jako przyczynę śmierci lekarz obozowy podał w karcie więźnia katar jelit.³⁸ Najprawdopodobniej Niemcy nie wpisali jednak do akt prawdziwych danych o zgonie Biskupa, co nie było rzadkością. Można więc przyjąć, że męczeńska śmierć nastąpiła 10 października 1941 r., gdy skrajnie wyczerpany został rozstrzelany najprawdopodobniej w lesie pod Białutami. Podczas ekshumacji niemieckich z 1944 r. zwłoki Biskupa mogły zostać spalone.³⁹

W przypadku uznania męczeństwa bp. Wetmańskiego, jego postawa nacechowana głęboką wiarą i gorliwością apostołską, ujawniona w ciągu życia, a zwłaszcza podczas okresu internowania w Słupnie oraz kilkumiesięcznego uwięzienia w Działdowie, upoważnia do przyjęcia w procesie beatyfikacyjnym, iż ten który w 1932 r. modlił się o łaskę męczeństwa, wytrwał w swoim duchowym nastawieniu aż do ostatniej chwili oddając życie na świadectwo wiary.⁴⁰

3. Droga do beatyfikacji

Pozostaje rzeczą zmienną, że od samego początku ujawnienia bolesnego faktu śmierci zarówno abp. Nowowiejskiego, jak i bp. Wetmańskiego, wśród więźniów obozu działdowskiego, a potem wśród więźniów innych obozów (obóz w Działdowie był przejściowy) panowało niezłomne przekonanie, iż jedna i druga śmierć były męczeństwem. To samo przekonanie szybko udzieliło się osieroconemu

³⁴ K. Szczepaniak, Obóz w Działdowie, „Rocznik Działdowski” 1995, nr 2, s. 52.

³⁵ Grzybowski, Biskup Leon Wetmański, jw., s. 539.

³⁶ Grzybowski, Dokumenty i wypowiedzi, jw., s. 550 i 613.

³⁷ Szczepaniak, jw., s. 152-153; R. Bednarczyk, Biskup Leon Wetmański jako świadek wiarygodności chrześcijaństwa (1886-1941), Płock – Warszawa 1998 (maszynopis w Bibl. WSD w Płocku), s. 131-132.

³⁸ Grzybowski, Biskup Leon Wetmański, jw., s. 539-540.

³⁹ Bednarczyk, jw., s. 132-133.

⁴⁰ Góralski, Będzicie moimi świadkami, jw., s. 32.

duchowieństwu diecezji i rzeszom diecezjan. Nic też dziwnego, że już w czerwcu 1947 r. zrodził się zamiysł rozpoczęcia procesu kanonicznego, w którym uznano by oficjalnie męczeństwo niez mordowanych w służbie Boga i ludziom Pasterzy diecezji płockiej. Do podtrzymania tej idei przyczyniło się w znacznym stopniu opublikowanie w 1947 r. przez ks. dr. Wacława Jezuska pracy pt. „Męczeński koniec arcybiskupa Antoniego Nowowiejskiego, biskupa płockiego (1858-1941)”. Od 1959 r. wielu kapłanów postulowało u biskupów: Tadeusza Pawła Zakrzewskiego i Bogdana Sikorskiego zainicjowanie procesu beatyfikacyjnego. Rozpowszechniano także druki ulotne, zatwierdzone przez władzę diecezjalną, zawierające modlitwę o wyniesienie na ołtarze abp. Nowowiejskiego z towarzyszami męczeństwa. Ich autorem był ks. dr. Wincenty Helenowski, gorący rzecznik beatyfikacji Arcybiskupa. Nie pozostały również bez echa słowa wybitnego kapłana, ks. Ludomira Lissowskiego, wypowiedziane w 1953 r.: „Święty Męczenniku, pamiętaj przed Bogiem o uczniach swoich”. W 1956 r. duchowieństwo diecezji ufundowało w hołdzie dla Biskupów – Męczenników pomnik abp. Nowowiejskiego (w kaplicy św. Zygmunta) i płytę pośmiertną bp. Wetmańskiego (w kaplicy Najświętszego Sakramentu) w katedrze płockiej. W dniu 12 czerwca 1967 r., w kościele parafialnym w Działdowie, miała miejsce uroczystość poświęcenia tablicy upamiętniającej męczeńską śmierć Arcybiskupa, bp. Leona, 47 kapłanów i 1 alumna diecezji płockiej.⁴¹

Nie podjęcie przez ogół duchowieństwa inicjatywy rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego abp. Nowowiejskiego (jako wyznawcy), zgłoszonej przez bp. Bogdana Sikorskiego w 1973 r., można usprawiedliwić ciągłym brakiem okoliczności śmierci dzisiejszego Błogosławionego oraz niewystarczającym zainteresowaniem sprawą wielu kapłanów należących już do nowej generacji duchowieństwa, nie związanej bezpośrednio z osobą Arcybiskupa. Podobny los spotkał inicjatywę bp. Zygmunta Kamińskiego, podjętą w 1989 r. w związku z przygotowaniem do obchodów 50. rocznicy męczeńskiej śmierci naszych Pasterzy. Tym razem opinia członków Komitetu Wykonawczego wspomnianych obchodów była podzielona. Natomiast zapadła wówczas decyzja o wzniesieniu w pobliżu Seminarium Duchownego w Płocku pomnika ku czci Arcybiskupa. Poświęcenia tego monumentu dokonał 5 maja 1991 r. kard. Józef Glemp, prymas Polski, podczas zaś swojej historycznej wizyty w Płocku papież Jan Paweł II, w dniu 7 czerwca 1991 r. zatrzymał się w tym miejscu odmawiając okolicznościową modlitwę.⁴² Odżyła wówczas myśl o beatyfikacji obydwu Biskupów, która to idea, jak się wkrótce okazało, otrzymała długo oczekiwaną, właściwą ukierunkowanie. Bezpośrednią okolicznością do wszczęcia postępowania beatyfikacyjnego Polaków – Męczenników okresu II wojny światowej był proces o męczeństwie bp. Michała Kozala, przekwalifikowany w 1985 r. z drogi przewidzianej dla wyznawcy na drogę męczeństwa i zakończony beatyfikowaniem wymienionego Biskupa – przez papieża Jana Pawła II 14 czerwca 1987 r.

⁴¹ Tamże, s. 27-28.

⁴² Tamże, s. 28-29.

w Warszawie – jako męczennika. Otóż w dyskusji nad męczeństwem bp. Michała Kozala, toczącej się w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, dwaj konsultorzy zasugerowali, by przy ewentualnej przyszłej kanonizacji bł. Michała dołączyć towarzyszy – męczenników, którzy ponieśli w podobnych okolicznościach i z rąk tego samego prześladowcy, tj. Niemiec hitlerowskich.⁴³

Podejmując sugestię konsultorów Kongregacji, ówczesny biskup włocławski Henryk Muszyński, zainteresowany procesem kanonizacyjnym bł. Michała Kozala, uzyskał 11 maja 1988 r. zezwolenie tejże Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych na prowadzenie procesu Męczenników – Towarzyszy bł. Michała, pod warunkiem jednak przeprowadzenia konsultacji z zainteresowanymi biskupami diecezjalnymi i uzyskania ich zgody. Wszyscy potencjalni kandydaci do procesu mieli być najpierw beatyfikowanymi, a dopiero później, przy ewentualnej kanonizacji bł. Michała Kozala mieli być dołączeni – jako towarzysze męczeństwa – do tego Biskupa – Męczennika.⁴⁴

Po udzieleniu incjatywie Biskupa Włocławskiego wstępnej aprobaty przez Konferencję Episkopatu Polski w dniu 1 grudnia 1989 r., Konferencja ta upoważniła następnie – 28 lutego 1991 r. – bp. Muszyńskiego do prowadzenia procesu Towarzyszy Męczenników. W 1991 r. rozpoczęto poszukiwanie kandydatów, którzy spełnialiby wymogi związane z udokumentowaniem śmierci męczeńskiej. Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach, w których brali udział biskupi diecezjalni, wyżsi przełożeni zakonni oraz wierni świeccy, ustalono wstępną listę 92 osób. Na liście tej znaleźli się dwaj Kandydaci z diecezji płockiej: abp. A. J. Nowowiejski i bp Leon Wetmański, wskazani przez biskupa płockiego Zygmunta Kamińskiego, po przeprowadzeniu wnikliwych konsultacji.⁴⁵ Lista ta została przedłożona Kongregacji, a w odpowiedzi z dnia 16 stycznia 1992 r. Biskup Włocławski otrzymał dekret upoważniający go do przeprowadzenia procesu w imieniu biskupów polskich. Postulatorem generalnym procesu został mianowany – przez Biskupa Włocławskiego ks. dr Tomasz Kaczmarek z Włocławka. Poszczególni biskupi diecezjalni i wyżsi przełożeni zakonni powołali natomiast wicepostulatorów dla poszczególnych spraw diecezjalnych i zakonnych. Biskup Płocki mianował wicepostulatorem dla sprawy obydwu Biskupów – Męczenników ks. prof. Wojciecha Góralskiego. Jednocześnie ustanowił trybunał dla sprawy w osobach: ks. dr Kazimierz Ziółkowski (delegat Biskupa Płockiego), ks. dr Sławomir Nasiorowski (promotor sprawiedliwości), ks. dr Tadeusz Kozłowski (notariusz), s. mgr Anita Popielewska (aktuariusz).⁴⁶

⁴³ G. Bartoszewski, Proces beatyfikacyjny Polaków i Polek zamęczonych przez nazistów w okresie drugiej wojny światowej 1939-1945, „Saeculum Christianum” 2 (1995) nr 1, s. 113.

⁴⁴ Tamże, s. 114.

⁴⁵ Jakkolwiek z każdej diecezji można było zgłosić pięciu kandydatów, bp Zygmunt Kamiński uznał, że wśród licznej rzeszy duchownych, którzy ponieśli śmierć męczeńską z rąk okupanta hitlerowskiego, trudno byłoby – poza obydwoma Biskupami – wskazać kandydatów jednoznacznie najgodniejszych. Zamysłem Biskupa Płockiego było natomiast uhonorowanie w osobach

Proces 92 Towarzyszy Męczenników rozpoczął się w katedrze włocławskiej w dniu 26 stycznia 1992 r., tj. w 49. rocznicę śmierci bł. Michała Kozala. W poszczególnych diecezjach rozpoczęły się tzw. procesy rogatoryjne (pomocnicze) w odniesieniu do określonych osób. Zadaniem wicepostulatorów było dostarczenie trybunałowi diecezjalnemu odpowiednich dowodów na rzecz męczeństwa Sług Bożych (tytuł ten zaczął Kandydatom przysługiwać od momentu rozpoczęcia procesu). Należy w tym miejscu wspomnieć, iż w postępowaniu w diecezji płockiej nieocenioną pomocą okazały się cenne materiały w postaci relacji i świadectw naocznych świadków, pieczołowicie gromadzone na przestrzeni kilkudziesięciu lat przez ks. dr. Wacława Jezuska, opublikowane następnie w 1991 r. przez ks. dr hab. Michała Mariana Grzybowskiego.⁴⁷

Na prośbę Biskupa Włocławskiego, Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych dołączyła 4 czerwca 1992 r. do wcześniejszej listy kandydatów 22 osoby, co oznaczało powiększenie grona Sług Bożych do 114 osób. W kilka miesięcy później dołączono 4 dalszych kandydatów, pełna więc lista objęła 118 nazwisk.⁴⁸

Postępowanie w Trybunale Włocławskim oraz w trybunałach rogatoryjnych trwało dwa lata i przebiegało niezwykle intensywnie. W dniu 26 stycznia 1994 r. w katedrze włocławskiej nastąpiło uroczyste zamknięcie postępowania o życiu, męczeństwie i sławie męczeństwa Sług Bożych. Okazało się, że zdołano zebrać materiał dowodowy dla 98 kandydatów, natomiast 20 osób nie zakwalifikowało się do dalszego postępowania. Akta procesu zostały sporządzone w formie tzw. transumtu i przetłumaczone na język włoski, przy czym obydwie te sprawy wykonywały we własnym zakresie poszczególne wicepostulacje.⁴⁹ Całość zebranego materiału liczyła 14 tys. stron (jedna kopia) W dniu 3 marca 1993 r. akta procesu zostały złożone w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Ponieważ na etapie postępowania w Kongregacji sprawa winna mieć swój tytuł, w dniu 18 marca 1994 r. postanowiono sprawę 98 Sług Bożych odłączyć od sprawy kanonizacyjnej bł. Michała Kozala i nadać jej następujący tytuł: „Sprawa Diecezji Włocławskiej i innych – Beatyfikacji czyli stwierdzenia męczeństwa Sług i Służebnic Bożych: Antoniego Juliana Nowowiejskiego, arcybiskupa, Henryka Kaczorowskiego i Aniceta Koplińskiego, kapłanów, Marii Anny Biernackiej osoby świeckiej, oraz 98 Towarzyszy, zamordowanych, jak głosi się, na wzgardę wiary”.⁵⁰ Jednocześnie Kongregacja wyraziła zgodę na dołączenie do procesu jeszcze innych kandydatów, z czego kilka ośrodków skorzystało. W sumie lista kandydatów wzrosła do 108, co oznacza zmianę („oraz 104 Towarzyszy”) w przytoczonej formie procesowej.

Biskupów – Męczenników wszystkich tych (duchownych i świeckich), którzy ponieśli śmierć męczeńską w latach 1939-1945.

⁴⁶ Góralski, *Będziecie moimi świadkami*, jw., s. 30 i 34.

⁴⁷ Grzybowski, *Dokumenty i wypowiedzi*, jw., s. 497-663.

⁴⁸ Bartoszewski, *Proces beatyfikacyjny*, jw., s. 115.

⁴⁹ Tamże, s. 116.

⁵⁰ Tamże.

Oficjalne otwarcie procesu na szczeblu Stolicy Apostolskiej miało miejsce 13 maja 1994 r. Z nadesłanego materiału sporządzono tzw. kopię publiczną liczącą 41 tomów (jeden egzemplarz). W dniu 11 listopada tego samego roku Kongregacja wydała dekret stwierdzający poprawne przeprowadzenie procesu w Polsce. Jednocześnie wyznaczono relatora sprawy w osobie znanego historyka o. Ambrogio Eszera, OP.⁵¹ Zadaniem rektora było przygotowanie tzw. *Positio super martyrio* dla sprawy, złożone z *Summaria* i *Disquisitiones*. Redagowanie tego doniosłego dokumentu zajęło wiele czasu i zostało zakończone (oddaniem tekstu do druku) w lipcu 1997 r. Druk tego opracowania, składającego się z czterech tomów (łącznie 3.300 stron) został ukończony w grudniu 1997 r.⁵²

W dniu 13 stycznia 1998 r. Postulator Generalny sprawy przedstawił Kongregacji *Positio super martyrio* celem przeprowadzenia dyskusji teologicznej o męczeństwie. Tego samego dnia specjalnie oprawiony egzemplarz *Positio* otrzymał ojciec św. Jan Paweł II.⁵³

Mając na względzie doniosłość sprawy beatyfikacyjnej Męczenników Polskich, biskupi, zgromadzeni na zebraniu plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w dniu 12 marca 1998 r., skierowali do Papieża okolicznościowy list zawierający prośbę o połączenie uroczystego aktu beatyfikacji tychże Męczenników z obchodami jubileuszu męczeńskiej śmierci św. Wojciecha w 1999 r. Tymczasem w dniu 20 listopada 1998 r., w Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych, odbyła się dyskusja teologiczna nad męczeństwem Sług Bożych, a w końcu tego roku wydano drukiem *Relationes et Vota* pochodzące z tej debaty. Dyskusja ośmiu cenzorów – teologów wraz z promotorem sprawiedliwości wypadła bardzo pomyślnie dla sprawy. Każdy z nich dał uprzednio swoją obszerną, pozytywną ocenę na piśmie z wynikiem affirmative. W ten sposób teologowie Kongregacji uznali męczeństwo Sług Bożych za autentyczne w znaczeniu teologicznym. Dyskusja teologów była elementem najbardziej wiążącym dla sprawy, jej wynik zatem stanowi dobry prognostyk dla szczęśliwego finału dalszej procedury.

W grudniu 1998 roku został wyznaczony ponens dla sprawy w osobie kard. Edwarda Szoki. W dniu 20 listopada 1998 r. odbyła się dyskusja nad sprawą w Komisji kardynałów i biskupów należących do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Referentem na tym zgromadzeniu był wymieniony kardynał ponens. I tym razem rezultat dyskusji był jednoznacznie pozytywny dla uznania męczeństwa wszystkich 108 Sług Bożych. Kard. Szoka zreferował z kolei stan sprawy Ojcu św., do którego miała należeć ostateczna decyzja.⁵⁴

W dniu 26 marca 1999 r. papież Jan Paweł II podpisał dekret uznający męczeństwo wszystkich Sług Bożych w procesie beatyfikacyjnym (odtąd przysługiwał im

⁵¹ Tamże, s. 116-117.

⁵² Archiwum Wicepostulacji Płockiej (dane na podstawie pism Postulatora Generalnego do Wicepostulatorów).

⁵³ Tamże.

⁵⁴ Tamże

tytuł Czcigodnych Sług Bożych). Dokument ten był czytany – w obecności Ojca św. – podczas uroczystego posiedzenia kardynałów i biskupów należących do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. Samego aktu beatyfikacji dokonał – 13 czerwca 1999 r., podczas uroczystej Mszy św., sprawowanej na Placu Piłsudskiego w Warszawie, Jan Paweł II zaliczając oficjalnie Męczenników polskich do grona Błogosławionych. W ten sposób Kościół w Polsce głęboko przeżył niecodzienne święto ciesząc się chwałą męczeństwa swoich niezłomnych wyznawców.

4. Wyzwanie dla Kościoła Płockiego

Od dnia, w którym Jezus Chrystus podjął z miłością ofiarę krzyża, dzieje Kościoła naznaczone są krwią tych, którzy poczynając od św. Szczepana występując z całą mocą w obronie prawdy Chrystusowej stając się znakiem sprzeciwu dla mocy ciemności. W nieprzebrane szeregi świadków Jezusa Chrystusa, którzy przypieczętowali swoje świadectwo ofiarą życia, wpisują się wciąż nowi uczniowie Pana, którym Bóg wkłada na skronie niewiedzący wieniec zwycięstwa, a Kościół składa głęboki hołd uznając – w akcie beatyfikacji – ich śmierć za męczeńską.⁵⁵

Do pokaznego już katalogu Świętych i Błogosławionych Kościoła katolickiego wpisali się – jako Męczennicy – dwaj Pasterze Kościoła Płockiego: niestrudzony abp Antoni Julian Nowowiejski i jego najbliższy współpracownik, a potem towarzysz męczeńskiej drogi, bp Leon Wetmański. Od dawna oczekiwane, oficjalne wyniesienie ich do chwały ołtarzy, należy uznać za wydarzenie prawdziwie historyczne, niewątpliwie jedno z najważniejszych na przestrzeni długich dziejów diecezji.

Wypada dziś uświadomić sobie, że wymowne świadectwo pełnego wiary i miłości, pracowitego i ofiarnego życia Pasterzy płockich, uwieńczone palmą męczeństwa, stanowi nie tylko bezcenny dar dla Kościoła Płockiego, lecz także doniosłe, zobowiązujące wyzwanie. Na jego treść zdaje się wskazywać nie tylko obfity plon życia obydwu Hierarchów w postaci męczeństwa, lecz także równie obfite ich dokonania, które stały się własnością tego Kościoła.

Męczeńska śmierć obydwu Pasterzy pozostaje zobowiązaniem zdecydowanego świadectwa o Chrystusie. Dawanie świadectwa oznacza najpierw trwanie w postawie głębokiej wiary. To właśnie ta cnota teologiczna stanowiła fundament życia chrześcijańskiego zarówno arcybiskupa Antoniego Juliana, jak i biskupa Leona. Wiara nadprzyrodzona stała się motorem wszelkich poczynań, jakie podejmowali w służbie Kościołowi diecezjalnemu. To ona dała im siłę do godnego znoszenia udręki obozowej, do zdecydowanego odrzucenia pokusy zaparcia się Chrystusa, do wytrwania przy Nim aż do końca. To wiara podyktowała Arcybiskupowi słowa zawarte w jego liście pasterskim do diecezjan na adwent 1939 r.: „Niechaj przykładem będą nam owi męczennicy pierwszych wieków, którzy w chwilach najtrudniejszych zapominali o sobie, pytali o jedno tylko, co by mogli dla Boga czynić”.⁵⁶ To również głęboka wiara kierowała biskupa Leona ku coraz

⁵⁵ Góralski, Będziecie moimi świadkami, jw., s. 24.

pełniejszemu zjednoczeniu z Chrystusem już od lat seminaryjnych. Tylko spod pióra człowieka wiary mogły wyjść słowa: „Prawdziwy krzyż jest zawsze nie ludzki, lecz Boski, Bóg go daje, a nie człowiek go wybiera”.⁵⁷

Jakże potrzebni są dzisiaj świadkowie wiary, którzy swoim zawierzeniem Chrystusowi potrafią skłaniać do refleksji tych, którzy nieśmiało, lecz z nadzieją coraz częściej spoglądają w kierunku Kościoła.

Świadectwo wiary rodzi świadectwo miłości, wszak martyrium, jak to powiedziano na wstępie, to również *testimonium caritatis*. Przesłanie Męczenników Płockich jest pełne miłości; ich męczeństwo pozostaje aktem najwyższej miłości. Nie sposób być obojętnym na to przesłanie. Prawdziwa miłość pasterska pozwoliła abp. Nowowiejskiemu wypowiedzieć słowa, które brzmią jak testament kierowany do duszpasterzy: „Największą troską... są dusze ludzkie... Chrystus dał życie za owce swoje; tegoż samego żąda od swoich zastępców – pasterzy”.⁵⁸ Prawdziwa miłość ku Bogu, ale i ku człowiekowi legła u podstaw duchowości bp. Leona Wetmańskiego. To umiłowanie swego Ordynariusza oraz duchowieństwa i wiernych diecezji nie pozwoliło mu na ratowanie własnego życia w miejscu internowania przez Niemców.

Potrzeba świata i dzisiaj oddanych świadków miłości, potrzeba ich także w Kościele Płockim. Miłość Błogosławionych Pasterzy, posunięta aż do przelania krwi, staje się dzisiaj czytelnym drogowskazem na drogach życia tych, którym bliski powinien być dar męczeństwa Pasterzy płockich. Treści przesłania Biskupów-Męczenników dla Kościoła Płockiego należy również upatrywać w dziełach, których w tym Kościele dokonali. A stanowią one wyjątkowo bogate dziedzictwo, które wypada przejąć, kontynuować i rozwijać. Każdy może dostrzec w tym dziedzictwie coś niezwykłego, a zarazem tak zwyczajnego, coś zobowiązującego i trudnego, a jednocześnie fascynującego.

Tak więc u abp. Nowowiejskiego można dostrzec umiłowanie pracy. Osiągnięcia w posłudze pełnionej przezeń jako kapłana, a następnie biskupa świadczą wymownie o niezwyklej pracowitości. Udzieliła się ona kapłanom diecezji, w której wywarł niezatarte piętno. Wydaje się, że duch ofiarnej pracy znamionuje duszpasterzy także współczesnych pokoleń Kościoła płockiego. Okoliczność bliskiego wyniesienia Arcybiskupa do chwały ołtarzy powinna być tutaj momentem utrwalającym ten godny podkreślenia rys u kleru mazowieckiego, szczególnie w świadomości jego najmłodszej generacji. Nie zabrzmi chyba sztucznie stwierdzenie, że codzienną rzetelną i ofiarną posługą duszpasterską kapłani diecezji płockiej dadzą wyraz swojego hołdu i uznania dla dziedzictwa pracy, otrzymanego w darze od Arcybiskupa – Męczennika. Optymizmem napawa też fakt, że Księża Profesorowie naszego Seminarium, którym bł. Antoni Julian Nowowiejski powinien być szczególnie bliski, podtrzymują klimat pracy naukowej, wytworzony przezeń w tej

⁵⁶ Góralski, Sługa Boży ks. abp Antoni Julian Nowowiejski, jw., s. 152.

⁵⁷ Grzybowski, Fragmenty korespondencji, jw., s. 172.

⁵⁸ A. J. Nowowiejski, Pastorologia, Płock 1930, wyd. 2, s. 34 i 44.

tak ważnej instytucji diecezjalnej.⁵⁹ Również kapłani pracujący w Kurii Diecezjalnej, w której murach Arcybiskup spędził niemalą część swego życia, swoim zaangażowaniem zdają się dawać wyraz pełnego zrozumienia dla jego ogromnego wkładu w dzieło administracji i sądownictwa w diecezji. Podtrzymanie tego zaangażowania jest wyzwaniem, jakie niesie ze sobą beatyfikacja Arcybiskupa.

Inną domeną w życiu i posłudze zasłużonego Pasterza diecezji, godną przywołania, jest umiłowanie przezeń liturgii. Wypada ze wszech miar zadbać o jej piękno w naszych świątyniach i kaplicach. To również jest niewątpliwym elementem przesłania, jakie mienie niesie ze sobą akt beatyfikacji wielkiego Liturgisty, ale też Liturga.

W licznych dokonaniach bp. Leona Wetmańskiego – jako kapłana, a potem biskupa – uderza z kolei niezmqordowana działalność na rzecz ubogich. Tę szczególnie ważną posługę, spełnianą zwłaszcza w strukturach „Caritas” Diecezjalnej, Błogosławiony pełnił z wielkim oddaniem, a przy tym w cichości. Gdy dzisiaj pracę charytatywną można w diecezji i w parafiach znów podejmować oficjalnie, a tak wielkie są potrzeby w tym zakresie, pełne miłości przesłanie tego, który zyskał sobie miano „Ojca ubogich” nabiera wyjątkowej wagi. Cieszy zapewne fakt, iż reaktywowana przed dziesięciu laty instytucja diecezjalna, tak bliska bp. Leonowi, wykazuje nieprzeciętną aktywność w diecezji i poza nią. Chodzi o to, by akt beatyfikacji wyzwolił podobną aktywność we wszystkich ośrodkach parafialnych.

Specjalne przesłanie zdają się kierować obydwaj Biskupi-Męczennicy – z okazji mojej beatyfikacji – do liderów i członków Akcji Katolickiej, w działalność której byli tak aktywnie zaangażowani. Zapewne tak duchowni, jak i świeccy mogą okazać wiele zaangażowania w dzieło tej doniosłej formy apostołstwa. To samo można odnieść do ruchów i stowarzyszeń katolickich, również bliskich Pasterzom-Męczennikom.

* * *

W adhortacji apostołskiej „Evangelii nuntiandi” z 1975 r. papież Paweł VI stwierdził, że „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli, a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami”.⁶⁰ Być świadkiem to okazywać – w każdej sytuacji życia – wierność wyznawanej wierze i wynikającym z jej przyjęcia postawom życiowym. Najszczytniejszą i najbardziej wymowną formą tak rozumianego świadectwa pozostaje ofiara życia, złożona w imię utożsamiania się z określonymi ideałami. A jeśli są to ideały chrześcijańskie: wiary i miłości, to przelanie krwi w ich obronie stanowi prawdziwe martyrium, będące zresztą – jak mówi Jan Paweł II w liście apostołskim „Tertio Millennio adveniente” – „wielkim dziedzictwem świętości pierwszych pokoleń chrześcijan”.⁶¹

⁵⁹ Beatyfikacja Autora monografii „Płock” i innych pionierskich dzieł naukowych winna z pewnością utrwalac ów klimat.

⁶⁰ Paweł VI, *Evangelii nuntiandi*, Watykan 1975, nr 41.

⁶¹ Jan Paweł II, *Tertio Millennio adveniente*, Watykan 1994, nr 37.

Wolno wyrazić nadzieję, że świadectwo męczeńskiej krwi niez mordowanych Pasterzy plockich, oficjalnie uznane przez najwyższą władzę kościelną, stanowiące najcenniejszy dar dla Kościoła Plockiego, stanie się dlań okazją do głębokiej zadumy i refleksji nad ich niezwykłym przesłaniem, które na nowo wypada odczytać.

SOMMARIO

Il 13 giugno del 1999 a Varsavia, durante la sua visita pastorale in Polonia, il papa Giovanni Paolo II ha proclamato beati 108 martiri, le vittime del nazismo tedesco del periodo della seconda guerra mondiale. Fra i beati martiri hanno trovato il posto l'arcivescovo Antoni Julian Nowowiejski (1858-1941), vescovo di Płock (negli anni 1908-1941) e il vescovo Leon Wetmański (1886-1941), il suo ausiliare (negli anni 1927-1941). Tutti e due hanno subito la morte dalle mani dei persecutori tedeschi nel campo di concentramento a Działdowo nel 1941: arcivescovo Nowowiejski il 28 giugno, invece vescovo Wetmański il 10 ottobre.

Nello suo studio l'autore presenta l'atteggiamento dei Vescovi nel luogo di reclusione (a Słupno presso Plock) e nel suddetto campo di concentramento, la genesi e lo svolgimento del loro processo di beatificazione, e quindi il significato della loro elevazione alla gloria dei martiri (come una sfida per la Chiesa di Plock).